

na południu i zachodzie, herbata wprowadzona później znacznie, stała się ulubionym napojem narodów Europy północnej i Azji. Oba te napoje osłabiając wymianę materii, pobudzają system nerwowy; herbata działa bezpośrednio na żołądek, zwiększając liczbę jego ruchów, kawa zaś działa na ruchy robaczkowe kiszek. Dobroczynne działanie napojów tych na organizm, może się stać szkodliwym, jeżeli się ich używa za często i w nadmiernej ilości.

Japonia i Japończycy.

Rozkoszny świergot ptaków ponad głową zdumiewa, oznajmia wdzięcznie odwiedzającemu, że dzikie stworzenia w tym klasztornym raju nigdy nie były niepokojone lub prześladowane przez człowieka. Kiedym wreszcie doszedł z żalem do bramy wyjściowej, doznałem uczucia zazdrości jej dozorczy, pełnienie bowiem służby w takim ogrodzie już stanowiło przywilej, o który warto było się dobijać.

Poczuwszy głód, kasałem się zawieźć memu woźnicy do restauracji, ponieważ hotel mój był bardzo daleko; kuruma zawiózł mnie w jakąś ciemną uliczkę i zatrzymał się przed marnie wyglądającym domem, noszącym nad wejściem jakiś złą angielszczyzną napisany, szyld. Zdjąwszy obuwie, wdrapałem się po trzech piętrach karkołomnych schodów, a raczej po drabinie, aby znaleźć kilka pokoiów umeblowanych na sposób europejski. Okna posiadały szyby szklane; bielizna stołowa była zadawalająca; jedyne przedmioty japoń-

skie stanowiły maty i przyrząd do palenia. Amerykańskie chromolitografie ozdabiały ściany. Pomimo to mocno podejrzewałem, że zaledwie niewielu cudzoziemców odwiedziło ten dom; był swój opierał on na wysyłaniu europejskiego jadła w małych blaszanych puszkach do krajowych hoteli; pokoje były wyraźnie umeblowane dla japończyków.

Zauważyłem, że talerze, filiżanki i inne naczynia nosiły monogram dawno zamkniętego angielskiego hotelu, który niegdyś istniał w którymś z otwartych portów. Obiad podawały mi przystojne dziewczęta, niewątpliwie przyuczone do posługiwania cudzoziemcom; lecz ich niewinne zaciekawienie i nadzwyczajna trwożliwość przekonywały mnie, że dotąd nie obsługiwały jeszcze prawdziwego cudzoziemca. Nagle spostrzegłem na stole w drugim końcu pokoju coś podobnego do szkatułki grającej, przykrytej kawałkiem szydełkowej roboty. Podeszedłem do niej i zobaczyłem trupa herofonu. Obok leżał stos dziurkowanych mied. Umieściłem korbę we właściwym miejscu i starałem się wydobyć tony niemieckiej pieśni noszącej tytuł „Pięćkroć sto tysięcy djabłów”. Heroton zabełkotał, zaczął, zaryczał powtórnie i popadł w milczenie. Próbowałem kilku innych melodji, przygrywki z „Dzwonów Kornewilskich”, ale tony wydawane przez instrument były we wszystkich wypadkach prawie te same. Najwyraźniej rzecz została nabyta razem z ową porcelaną i chińskim srebrem na jakimś przetargu w jednej z osad cudzoziemskich.

c. d. n.

Starosta ze spuszczonej oczami stał milcząco, oparty o ścianę, niczem nie reagując na porywczosć komisarza. Dopiero po chwili milczenia, rzekł tylko, nie podnosząc oczu:

— Baczaj nie jest nic winien. Do niego nikt nie będzie strzelał. Komisarz Jurow papatrzał na starego Sarta z politowaniem.

— Mam tu ze sobą dwóch czerwonogwardzystów, to wystarczy. dla bandyty dwie kule będzie dosyć.

Starosta powtórzył uparcie. — Baczaj nie jest winien.

Komisarz Jurow odezwał się teraz więcej spokojnie.

— Czy ty masz rozum stary? Wierzysz serjo w tą bajkę? — Baczaj: przecież powiedział na sądzie, że on chodził po polu z Józefem; Obaj za-

trzymali się pod drzewem, żeby w jego cieniu, ukryć się przed palącymi promieniami słońca. Dalej powiedział, że Józef jakby w nagłym napadzie szaleństwa, bobiegł na sam brzeg urwiska i rzucił się w przepaść.

— Należy zwrócić uwagę na to, że Baczaj zawzięty wróg sowieckiej władzy, sam strącił w przepaść Józefa, pierwszego mieszkańca wioski, który się zapisał do partji komunistycznej.

— Uprzedzam, że my będziemy niszczyć ogniem wszystkie wrogię nam elementy.

Starosta zamyślił się chwilę, i rozpoczął tym samym cichym, równym głosem:

c. d. n.